

Kwiek, Julian

"Między wolną Polską a "siedemnastą republiką". Z dziejów oporu społecznego na terenie województwa krakowskiego w latach 1945-1947",
Zdzisław Zblewski, Kraków 1998 :
[recenzja]

Dzieje Najnowsze 30/4, 226-230

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

uciekano się „po rozum do głowy” i sięgano po broń, która zwała się „negocjacjami”. Był to często ultima ratio. Działo się to z różnym skutkiem, przeszkody na tej drodze były różne. Były ugrupowania, które nie chciały słyszeć o takich rozwiązaniach, a jednak korzystano z nich.

Autorzy przypomnieli te wydarzenia, pokazali przewrotną rolę ugrupowań NSZ. Kiedy pisali o tym tzw. komuniści, nie chciano im wierzyć, a to z tej przyczyny, że sami prowokowali incydenty różnej natury, które pociągały za sobą bardzo liczne ofiary. Autorzy w recenzowanej książce nie wszystko to przypomnieli, uczynili to w swych dysertacjach doktorskich.

Rozmowy ugodowe były prowadzone za wiedzą władz centralnych podziemia, ale bez ich poparcia, miały charakter lokalny i nie były w całości skuteczne, jednak zapobiegły wyniszczeniu ludności cywilnej, a też w części zbrojnego podziemia. Miały więc szansę stawiać ograniczony odpór atakującym jednostkom NKWD lub Bezpiece. Obok więc spektakularnych były i rzeczywiste skutki ich działania. Porozumienie to było rzeczywiście „z dna kłęski”, miało poparcie władz centralnych UPA, która w tym celu przysłała swego przedstawiciela (Łopatyńskiego) do rozmów z władzami polskiego podziemia. Wyciągnięta ręka w tym przypadku zawisła w powietrzu, jak tę sprawę relacjonował płk (mjr) Gołębiowski z Lubelszczyzny, który był też jej zwolennikiem i negocjował.

Książka zawiera bibliografię, indeks nazwisk i po raz pierwszy zdjęcia nie tylko uczestników wydarzeń, ale też z prowadzonych rozmów.

Ryszard Torzecki

Warszawa

Zdzisław Zblewski, *Między wolną Polską a „siedemnastą republiką”. Z dziejów oporu społecznego na terenie województwa krakowskiego w latach 1945-1947*, Kraków 1998, ss. 264

Recenzowane niżej opracowanie napisane zostało przez krakowskiego historyka i stanowi zmienioną wersję rozprawy doktorskiej obronionej w 1996 r. Praca składa się z czterech rozdziałów, z których pierwszy dotyczy genezy oporu społecznego w pierwszych latach powojennych. Zawarta w nim została analiza tych działań władzy, które budziły sprzeciw ludności, stając się katalizatorem postaw i zachowań antykomunistycznych. Wyróżnione zostały trzy rodzaje postaw, dominujących — zdaniem Autora — w tym okresie. W województwie krakowskim dominowały dwie: postawa zdecydowanie antykomunistyczna i postawa bierności (na początku), oczekująca od władz stabilizacji warunków życia, a która z czasem przebyła znaczną drogę prowadzącą do zdecydowanych sprzeciwów wobec nowej władzy.

Nie wdając się w dyskusję nad zasadnością takiego podziału, trzeba zauważyć, że słusznie — co wynikało z potrzeby opracowania — Autor skoncentrował się nad działaniami PPR, które w społecznym odbiorze musiały budzić sprzeciw i niezadowolenie. Trafnie zauważa, że w społecznym odbiorze PPR była postrzegana jako rzeczywisty realizator polityki nowej władzy. Ważnym czynnikiem generującym zachowania społeczne była obecność i zachowanie Armii Czerwonej, której samowola, gwałty i rabunki dokonywane na polskiej ludności były częstym zjawiskiem. Szkoda tylko, że nie zostały wykorzystane w tym względzie sprawozdania wojewody i starostów powiatowych, a jedynie źródła proveniencji WiN-owskiej i PPR-owskiej. Do innych przyczyn rzutujących na postawy społeczne zostały zaliczone: działalność sowieckich służb tajnych, MO, ORMÓ, wojska polskiego, a przede wszystkim UBP. Tym ostatnim poświęcono dużo uwagi, analizując rozwój organizacyjny, stan kadrowy oraz działal-

ność represyjną w stosunku do polskiego społeczeństwa. Istotne są wnioski Autora, że często przynależność do tego aparatu była wykorzystywana do realizacji prywatnych celów funkcjonariuszy. Szwankowała również kontrola PPR i organów władzy państwowej. Nie zawsze także kierownictwo WUBP w Krakowie panowało nad podległym mu aparatem.

Po przedstawieniu czynników i okoliczności wpływających na zachowanie społeczeństwa polskiego omówione zostały formy i zasięg jawnego oporu politycznego wobec nowej władzy. Już na początku Autor twierdzi, że styl i metody działania aparatu nowej władzy spowodowały szybki wzrost popularności ugrupowań opozycyjnych" (s. 53). Zapewne jest to skrót myślowy, gdyż trudno podejrzewać, by Autor zlekceważył wpływ innych czynników, jak np. wyznawane poglądy polityczne, przynależność partyjna, które przecież istniały jeszcze przed zainstalowaniem władzy komunistycznej w Polsce. Województwo krakowskie, z uwagi na dużą popularność i zasięg działania partii niekomunistycznych, tak w okresie międzywojennym, jak i podczas okupacji, stanowiło po wojnie naturalny teren dla szerzenia postaw antykomunistycznych. Prym w tym zakresie wiedli ludowcy. Nie złamały ich liczne aresztowania dokonywane przez NKWD na początku 1945 r. Niemal w całości ludowcy wytrwali przy Witosie i Mikołajczyku, czego dowodem był szybki rozwój PSL w województwie. Małopolska organizacja ludowców szybko stała się jedną z najsilniejszych w kraju, licząc jesienią 1946 r. ponad 125 tys. członków zrzeszonych w 1504 kołach. Dysponowano szerokim zapleczem (chłopi i osoby o orientacji niepodległościowej). Cechą charakterystyczną był liczny udział i poparcie inteligencji krakowskiej. Podstawowym zadaniem partii Mikołajczyka była mobilizacja swych członków do akcji wyborczej. Okazała się jednak mało skuteczna wobec bezwzględnej walki toczonej przez komunistów z opozycyjnym ruchem ludowym. W wyniku represji UB zginęło co najmniej 51 działaczy ludowych. Za swój upór ludowcy z Małopolski zapłacili więc wysoką cenę. Odrzucenie oferty Bloku przed wyborami przypieczętowało los partii chłopskiej. Brutalna akcja UB (aresztowania i zawieszenie działalności kół i zarządów powiatowych) dopełniły reszty. Po wyjeździe Mikołajczyka z kraju los PSL-u został przesądzony. W listopadzie 1947 r. PSL zostało opanowane przez przeciwników Mikołajczyka. Czynili to działacze ludowi obecni w krakowskim PSL od 1945 r. (J. Olszyński, J. Leś, J. Gajoch czy M. Sowina).

Podobny jak PSL model oporu wobec komunistów stosowało Stronnictwo Pracy. Jako niezależna partia istniała tylko do lipca 1946 r. Jej rozwój w krakowskim następował bardzo szybko, skupiając w swych szeregach ponad 9 tys. członków. Po zawieszeniu działalności przez K. Popiela władze wojewódzkie partii zostały opanowane przez osoby podporządkowane komunistom. Niepowodzeniem zakończyły się próby podejmowania jawnej działalności przez Polską Partię Socjalno-Demokratyczną i Stronnictwo Narodowe.

Uznanie działalności PSL i SP jako przejawu jawnego oporu nie budzi wątpliwości, to do włączenia w ten nurt działalności Kościoła katolickiego można mieć pewne zastrzeżenia. Ma je zresztą sam Autor, pisząc, że opór Kościoła nie miał jednak charakteru politycznego, lecz odwoływał się raczej do alternatywnego wobec komunizmu systemu wartości etycznych" (s. 74). Mimo to postawa i działalność Kościoła została uznana za przejaw jawnego oporu politycznego i postawiona na równi z działalnością wspomnianych wcześniej partii politycznych. Istota stanowiska Kościoła w Polsce powojennej tkwiła w tym, że jego zachowanie wpływało na postawy społeczeństwa. To stanowiło o sile Kościoła katolickiego. Zdawali sobie sprawę z tego komuniści, zręcznie wplatając wątki religijne do własnych działań.

Lektura drugiego rozdziału pozostawia jednak pewien niedosyt. Przecież poza wspomnianymi partiami politycznymi i Kościołem istniały jeszcze inne organizacje pozostające poza kontrolą PPR-u i zajmujące stanowisko dalekie od oczekiwanego przez komunistów. Nie ma

w opracowaniu wzmianki o harcerstwie, Wici", zwłaszcza z jej pierwszego okresu istnienia, młodzieżowych organizacji katolickich czy Polskiego Związku Zachodniego. Brakuje wyraźnej analizy nastrojów panujących w krakowskich uczelniach. Nie bez powodu UJ był obiektem ataków ze strony PPR. Zasięg jawnego oporu był znacznie szerszy od tego, jaki został przedstawiony.

Rozdział drugi dotyczy konspiracyjnego oporu politycznego, jaki powstał na terenie województwa po zakończeniu okupacji. Skrupulatnie zostały wyliczone organizacje o charakterze politycznym, które podjęły działalność w podziemiu. Rozdział ten stanowi swego rodzaju przewodnik po małopolskim podziemiu politycznym. Czytany łącznie z następnym fragmentem pracy daje w miarę pełny obraz podziemia niepodległościowego w województwie. Dobrze się stało, że poza przedstawieniem powstania i rozwoju organizacji konspiracyjnych poświęcono sporo uwagi dylematom, jakie towarzyszyły działaczom niepodległościowym. Jak się zachować i co robić dalej? — to dylemat podstawowy. Na podkreślenie zasługuje fakt, że przedstawiona została także strona programowa. Potrzeby bieżącej walki politycznej nie przedstawiły na dalszy plan zagadnień programowych.

Najwięcej uwagi poświęcono Zrzeszeniu „WiN", które było najsilniejszym ugrupowaniem politycznym. Wymienione organizacje stanowiły niewątpliwie formę oporu przeciwko narzuconej władzy. Szkoda jednak, że nie została podjęta próba oszacowania zasięgu ich oddziaływania. Sama liczebność ich szeregów jest pewnym świadectwem, ale niewystarczającym.

Uzupełnieniem tego fragmentu jest rozdział czwarty omawiający konspiracyjny opór zbrojny. Dużo uwagi poświęcono organizacji „Nie". Powstaje jednak problem, czy tą organizację można potraktować jako *stricte* zbrojną? Czy bliższe prawdy będzie zaliczenie jej do organizacji typu wojskowego z zadaniami o charakterze wojskowym i cywilnym do wykonania. Autor dość szczegółowo kreśli różne koncepcje na temat jej charakteru. „Niepodległość" („Nie") jako organizacja nie rozwinęła działalności. W maju 1945 r. została rozwiązana, a na jej miejsce powołano Delegaturę Sił Zbrojnych na Kraj jako organizację typowo wojskową. Jej żywot był krótki, a praktyczna działalność daleko wykraczała poza pierwotne założenia. Rozwój wydarzeń sprawił, że musiano zająć się demobilizacją partyzantki leśnej, legalizacją b. partyzantów, krzewieniem myśli niepodległościowej, a po powstaniu TRJN zaczęto już myśleć o nowej organizacji pod nazwą „Zrzeszenie, Wolność i Niezawisłość". Losu DSZ dopełniły liczne aresztowania w 1945 r. i akcja amnestyjna. Podjęte działania dowodziły jednak, że podziemie poakowskie próbowało szukać nowych form oporu. Inną postawę prezentowało podziemie narodowe i narodowo-radykalne, dążące do kontynuowania dotychczasowych form działania.

Sporo uwagi poświęcił Autor różnorodnym formom oporu stosowanym przez krakowskie społeczeństwo, obejmując swym zainteresowaniem najbardziej znane zachowania. Paleta zachowań społecznych była szeroka i obejmowała zarówno bojkot imprez organizowanych przez władze, jak i organizowanie własnych zgromadzeń i manifestacji. Do najbardziej spektakularnych należały: zerwanie zorganizowanej przez władze akademii z okazji rocznicy Powstania Warszawskiego i spontaniczne obchody 3 V 1946 r. Formą oporu były też akcje strajkowe. Miały one podłoże ekonomiczne i z tego powodu trudno je jednoznacznie zaliczyć do działań natury politycznej. Obchody trzeciomajowe w 1946 r. były pierwszymi i ostatnimi wydarzeniami o tak szerokim zasięgu społecznym. Terror zastosowany przez władze dość skutecznie sparaliżował tego typu inicjatywy. Wydaje się, że społeczeństwo przyjęło raczej formę biernego oporu; nie występować czynnie, a jednocześnie nie poddawać się komunistycznej indoktrynacji i naciskom — takie myślenie chyba dominowało.

Sprawą niezwykle dyskusyjną jest teza Autora o antysemityzmie jako specyficznej formie oporu społecznego. Według raportów sporządzanych przez „WiN” dość często pojawiała się teza o opanowaniu stanowisk w aparacie państwowym i gospodarczym przez osoby żydowskiego pochodzenia. Nie sposób jednak stwierdzić, na ile te poglądy znajdowały społeczne poparcie. Odrębnym zjawiskiem — zdaniem Autora — były pogromy żydowskie, do których zaliczył wydarzenia z 11 VIII 1945 w Krakowie. Rzeczywiście w dotychczasowych opracowaniach wydarzenia te były określane mianem pogromu. Czy jednak słusznie? Analiza zachowanych na ten temat źródeł dowodzi, że w tym czasie zgromadzony tłum pobił, a następnie rozniecił ogień w synagodze przy ul. Miodowej. Poza tym cywile, milicjanci i żołnierze dopuścili się rabunku pobliskich mieszkań ludności żydowskiej. Po zajściach aresztowano ponad sto osób, z których na pewno 12 zostało postawionych przed sądem. Skazano 7 osób (a nie 6 — s. 174) na kary od 1 do 6 lat, pięć osób uniewinniono. W ich trakcie miała zginąć jedna osoba (Żydówka Bergerowa, którą miano zamordować na placu Wolnica). Czy jednak rzeczywiście był to pogrom? Właściwsze byłoby określenie ich mianem próby pogromu. Pominęto natomiast cały szereg aktów napadów i mordów na ludności żydowskiej na terenie województwa, zwłaszcza w powiatach: miechowskim, nowosądeckim i nowotarskim. Szacunkowo można przyjąć, że w latach 1945-1950 zamordowanych zostało — z różnych powodów — ok. 50-60 osób narodowości żydowskiej. Wydarzenia krakowskie były najbardziej znane, ale — prawdę mówiąc — najmniej niebezpieczne, choć, co jest zrozumiałe, wywołały nastroje do wyjazdu z Polski.

Trzeba zgodzić się z Autorem, że apogeum sprzeciwu krakowskiego społeczeństwa przypadło na okres referendum. Jest to tym bardziej godne podkreślenia, że w tym czasie władze podjęły szeroko zakrojoną akcję represyjną wobec społeczeństwa. Analizując rzeczywiste wyniki referendum (tab. 1 i 2 na s. 183-184) Autor wyróżnia trzy grupy społeczeństwa. Pierwsza to (ok. 40% całości) zdecydowani przeciwnicy władzy komunistycznej, głosujący „3 x nie”. Druga (ok. 45%) to również przeciwnicy, ale odrzucający totalną negację pytań w referendum. Ostatnią grupę (ok. 15%) stanowili zwolennicy obozu rządzącego. Ci głosowali „3 x tak”.

Nie jest jasne, dlaczego w tę część opracowania włączony został fragment omawiający działalność oddziałów partyzanckich. Chyba tylko dlatego, że potraktowane zostały jako jedna z form oporu, który nie został zaliczony do konspiracyjnego oporu zbrojnego. Wspomniane zostały także działania niepolskiej partyzantki, z których wymieniono słowackie podziemie na Spiszu i Orawie, przypisując mu zajęcie 4 VII 1945 r. posterunku MO w Podwilku. W rzeczywistości uczyniły to oddziały słowackiej milicji i straży granicznej (przy poparciu miejscowej ludności), które zajęły posterunek MO w Podwilku. Sytuacja na Spiszu i Orawie była bardziej skomplikowana. Miejscowa ludność uważająca się za Słowaków była nastawiona antypolsko i jednocześnie antykomunistycznie. Postawy te były zwalczane zarówno przez władze państwowe, oddziały „Ognia”, jak i miejscowych Polaków.

Sfalszowanie wyników referendum w deprymujący sposób wpłynęło na przekonanie społeczeństwa, że przy pomocy demokratycznych instytucji można walczyć z narzuconą władzą. Apatia i zakrojony na szeroką skalę terror przedwyborczy zmusił część osób do rezygnacji z jawnej manifestacji własnych poglądów. Propaganda szeptana, dowcip polityczny czy sporadyczne akcje strajkowe stanowiły już tylko namiastkę oporu społecznego.

Warto podkreślić wnioski Autora sformułowane w zakończeniu. Po pierwsze, opór społeczny był skutkiem działań represyjnych nowej władzy. Po drugie, czynnikami, które w zasadniczy sposób wpłynęły na kształtowanie oporu społecznego były korupcja, niekompetencja nowej władzy i przekonanie o uzależnieniu Polski od Związku Radzieckiego, którego interesy prezento-

wali polscy komuniści. Po trzecie, nowa władza, poza przymusem i represjami okazywała się być słaba i nieudolna. Po czwarte, krakowskie społeczeństwo samorzutnie organizowało opór społeczny. Żadne z istniejących ugrupowań niepodległościowych nie zdołało uzyskać dominującego wpływu. Społeczeństwo wykazało się zaskakującą dojrzałością i samodzielnością w podejmowaniu osobistych decyzji politycznych" (s. 214). Z tą opinią trzeba się zgodzić.

Opracowanie jest bardzo cennym przyczynkiem do lepszego poznania nie tylko najnowszej historii Małopolski, ale stanowi również cenny przyczynek do dziejów PRL. Książka została starannie wydana. Dziwi tylko zamieszczona na końcu bibliografia, gdzie razem zamieszczono materiały źródłowe, wspomnienia i wywiady, osobno zaś opracowania zwarte oraz artykuły. Jeszcze dziwniejszy jest łączny indeks nazwisk, pseudonimów, kryptonimów, nazw geograficznych, organizacji i instytucji. Takie zestawienie wprowadza tylko zamieszanie i utrudnia korzystanie.

Julian Kwiek
Kraków

Jan Żaryn, *Kościół a władza w Polsce (1945-1950)*, Warszawa 1997, Wydawnictwo DiG, ss. 388

Jan Żaryn, adiunkt w Instytucie Historii PAN, zajmujący się historią najnowszą, w tym zwłaszcza dziejami Kościoła w Polsce po II wojnie światowej, podjął się ambitnego zadania: postanowił dokonać przeglądu polityki władz PRL wobec Kościoła w latach 1945-1950, które w historiografii znane są jako okres utrwalania władzy ludowej. Był to czas szczególnie ostrej walki politycznej i ideologicznej. Komuniści, podejmując walkę z Kościołem, przypuścili jednocześnie ostry atak na jego instytucje, stowarzyszenia i środowiska, które zdecydowanie przeciwstawiały się rosnącej indoktrynacji i laicyzacji marksistowskiej społeczeństwa. Tej właśnie problematyce została poświęcona recenzowana monografia.

Na osnowę książki składają się dwa bardzo obszernie rozbudowane rozdziały, o konstrukcji chronologiczno-problemowej. W zakończeniu z kolei Autor podsumował swoje wcześniejsze ustalenia badawcze.

J. Żaryn, opierając się na szerokiej podstawie źródłowej, ukazał niezwykle trudną sytuację Kościoła w Polsce. Książka zawiera mnóstwo faktów. Świadczy to o rozległej erudycji Autora i dokładanych staraniach, by nie uronić niczego, co mogłoby dotyczyć opracowywanego tematu. Uważam jednak, że nie zostały wykorzystane wszystkie dostępne źródła. Poważnym utrudnieniem dla czytelników są także przypisy, umieszczane nie na każdej stronie, tylko pod rozdziałami.

Nie wiadomo również, dlaczego początki władzy komunistycznej w Polsce umieszcza Autor (nie tylko zresztą on) w 1945 r., a nie o rok wcześniej. Być może kierował się innym kryterium chronologicznym, mianowicie powstaniem zorganizowanych i jawnych (w przeciwieństwie do podziemia) środowisk alternatywnych do nowej władzy. Ponieważ ten trudny do udowodnienia aksjomat stanowi w pewnym sensie nić przewodnią całej monografii, uległa mu także periodyzacja w niej przyjęta. Nie trzeba oczywiście tłumaczyć, jak ważny był właśnie 1944 r. dla usadowienia się władzy komunistycznej w Polsce.

Z kolei pierwszy człon tytułu książki — Kościół wymaga również pewnych wyjaśnień. Nie znaczy to, iż brak ich w książce. Chodzi zatem o przetestowanie ich na podstawie kryteriów obiektywnych. Tu można odwołać się do definicji, nie przesądzając, czy będzie to przez wieki